

Kartki z dziejów sądownictwa w Płocku

(Wspomnienia z lat odbudowy: 1945—1946)

Dnia 25 stycznia 1945 r. w godzinach przedpołudniowych w sali Rady Miejskiej odbyło się zgromadzenie zamieszkałych w Płocku pracowników państwowych, samorządowych, prywatnych, zwołane przez przybyłych z Lublina dwóch delegatów — pełnomocników Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W krótkim przemówieniu przedstawili sytuację, nieznaną ogółowi, odciętemu od źródeł rzetelnej informacji. Kończąc zebranie delegaci wezwali zgromadzonych do podejmowania pracy — każdy na swoim odcinku. Po zakończeniu zebrania poszedłem do hipoteki do sędziego Juliusza Kawieckiego, z którym byłem w stałym kontakcie. Tam zastałem kilku z grona dawnych pracowników Sądu i Prokuratury. Upoważnili mnie, jako jedynego zamieszkałego w Płocku sędziego z dawnego okręgu płockiego, do podjęcia kroków zabezpieczających gmach Sądu i Prokuratury oraz prac organizacyjnych w odbudowaniu instytucji wymiaru sprawiedliwości. Zgodnie z życzeniami, stanąłem na czele wszystkich zgłaszających się do pracy b. pracowników miejscowych i zamiejscowych sądów — niezależnie od tego, w jakim okręgu byli przed wojną. Był to związek zrzeszenia zawodowego. Mając poparcie tej pierwszej kadry powojennej, zainteresowałem sprawami organizacyjnymi delegatów PKWN, którzy po oprowadzeniu ich po lokalach Sądów: Okręgowego i Grodzkiego, Prokuratury i Notariatu — zamienionych na szpital połowy, udzielili mi w języku polskim i rosyjskim pełnomocnictwa upoważniającego do zabezpieczenia gmachu Sądów, mienia tam znajdującego się i do czynności organizacyjnych.

Patrząc z perspektywy ćwierćwiecza na początki powojennego organizowania Sądu i Prokuratury, nie można wprost sobie wyobrazić, jakie trudności piętrzyły się przed tymi, którzy pierwsi stanęli do pracy. Byli nimi — sędzia Juliusz Kawiecki — od dawna kierujący pracami hipoteki, wybitny znawca prawa cywilnego, szczególnie w zakresie prawa rzeczowego i spadkowego, sekretarz Prokuratury — Władysław Majewski (zmarł w 1948 r.), Alfred Giżyński, przed wojną sekretarz Sądu Grodzkiego w Płocku, późniejszy naczelny tzw. prezydialny sekretarz Sądu Okręgowego — obecnie sędzia Sądu Wojewódzkiego — kierownik Państwowego Biura Notarialnego w Płocku; woźny Prokuratury Antoni Szymański (obecnie emeryt, lecz w dalszym ciągu żywotny i czynny); aplikant sądowy — Czesław Kowalski — obecnie adwokat w Rypnie i autor tych wspomnień b. sędzia — kie-

rownik Sądu Grodzkiego w Chorzelach, powiatu przasnyskiego — Bolesław Jędrzejewski — adwokat. Ponadto zgłosili się ludzie nowi z poza Płocka, którzy znaleźli się tu, przygnani wojną — aplikant sądowy Walenty Moszyński i b. pracownik Prokuratury z Baranowicz. Z biegiem czasu dołączyli się inni, ocaleni z zawieruchy dziejowej, dawni pracownicy Sądów i Prokuratury.

Z tych osób skompletowała się początkowo kadra urzędnicza sądu i prokuratorska i na jej barki spadły najtrudniejsze zadania: organizowania i przygotowania Sądu i Prokuratury wraz z zapleczem do wykonywania właściwych funkcji.

Pamiętać należy, że odbywało się to w warunkach ostrej zimy, w nieopalanym lokalach i jakże często na głodno. Była to improwizacja prawie od podstawy zerowej.

Punktem zbornym wszystkich dawnych i nowych kolegów był lokal hipoteki okręgowej, w której urzędował sędzia J. Kawiecki. Należy także zdawać sobie sprawę, że w oczach ówczesnych władz państwowych i komunalnych — ten zespół pracowników Sądu i Prokuratury był ósrodkiem aprowidującym swych członków w artykuły żywnościowe i opał uzyskiwane w drodze przydziału. Było to wielkie osiągnięcie. Jakże wielką zdobyczą było otrzymanie bochenka chleba i kawałka rąbanki wieprzowej bezpłatnie. Marki niemieckie traciły swoją wartość, zaś wymiana na złote polskie nastąpiła później.

Czynności organizacyjne w początkowym stadium szły w dwóch kierunkach. Do pierwszego należało uporządkowanie i doprowadzenie do stanu używalności pomieszczeń Sądów, Prokuratury i Notariatu, do drugiego — zorientowanie się, co się znajdowało w gmachu pobenedyktynskim, w którym, wobec zajęcia właściwego budynku Sądu na szpital połowy, mieścił się Sąd niemiecki i następnie przetransportowanie wszystkich mebli i urządzeń biurowych Sądu i Prokuratury, druków, formularzy i książek do przygotowanych lokali we własnym gmachu Sądu.

Przed przystąpieniem do obydwu zadań sprawdzono, czy obydwa gmachy nie są podminowane. Wykonali to specjaliści radzieccy, umieszczając na ścianach obydwu budynków napisy kredą: „min niet”, zapewniając nam bezpieczeństwo pracy bez obawy wylecenia w powietrze.

W pierwszym etapie prac porządkowych najważniejszym zadaniem było usunięcie z gmachu Sądu urządzeń szpitala połowego. Do dziś jeszcze wzdrygam się na wspomnienie widoku zmar-

łych z ran, pozostawionych przez swoich kolegów, bez pomocy żołnierzy niemieckich. Nie zdążono ich zabrać, wywieźć. Zaduch niewietrzonych sal szpitalnych, lekarstw, trupów, brudu — całego nieporządku — bezładny, nie licującego ze szpitalem, przyprowadził urażony — przekazano wojsku. Dalsze prace porządkowania lokali i doprowadzenia ich do stanu używalności powierzono tym, którzy w przyszłości mieli w nich pracować. Byli to przede wszystkim dawni pracownicy miejscowych Sądów, Prokuratury i Notariatu. W toku porządkowania przybyli i zgłosili się do pracy w Sądzie Okręgowym: kol. kol. Halina Justowa, Jadwiga Jankowska, Zofia Wernikówna, Z. Marcinkowska, Cz. Kuncmanowa, Natalia Jabłońska, Marta Tomaszewska, Eugenia Staszewska, Anna Waśniewska i Rebinderowa oraz woźni: K. Czachorowski, Cisowski, Sokółski i Mirecki, do Sądu Grodzkiego: Maria Jagodzińska, Walenty Cichocki i woźny Rokicki, do Prokuratury: Władysław Olszewski i Irena Aksamitowska. Pozostali z personelu przedwojennego bądź zginęli w obozach koncentracyjnych, bądź w powstaniu warszawskim, bądź zmarli podczas okupacji, lub też ocalili, przystąpili do pracy na innym polu.

Dzięki tym, którym powierzono uporządkowanie pomieszczeń Sądów, Prokuratury i Notariatu w stosunkowo krótkim czasie zdołano wykonać pracę. Lokale przeznaczone dla tych instytucji były gotowe do zajęcia przez właściwe działy. Brakowało jednak w nich urządzeń biurowych — stołów, krzeseł, szaf oraz tego wszystkiego, co nadaje właściwe piętno salom sądowym. Te znajdowały się w gmachu pobenedyktynskim. Nie wszystkie jednak, znaczna bowiem część była zniszczona, pewną ilość porąbano i spalono. Zorientowanie się w tym, co pozostało po sądzie niemieckim i co nadawało się do przetransportowania — przypadło na mnie. Długie godziny spędzałem samotnie w zdewastowanych częściowo pokojach, aby ustalić, co by mogło mieć wartość dla naszych instytucji.

Po dokonaniu żmudnej segregacji — przystąpiono do przetransportowania tego wszystkiego, co się nadawało do użytku w Sądzie i Prokuraturze. Transport odbywał się „sposobem gospodarczym”, czyli własnymi środkami transportowymi, w których mniejsze przedmioty jak krzesła, stołki itp. przenoszono na własnych plecach, zaś stoły, biurka, szafy, ławy i inne cięższe meble systemem rotacji tj. wózkami ciągniętymy po kolej przez kolegów: Majewskiego, Szymańskiego, Kowalskiego i innych którzy zamieniali się rolami, to jest jeden ciągnął, a dwóch popychał z tyłu, podtrzymując przedmioty, grożące spadnięciem. Takim sposobem przewieziono urządzenia biurowe do 38 pokoi, w tym do

dwóch sal. Ponadto zwieziono materiały piśmienne: papier częściowo zużyty, druki kancelaryjne, rejestry, repertoria itp oraz dużą ilość książek z dziedziny prawa w języku niemieckim. Zabrano wszystko, co mogłoby się przydać. Dla zorientowania się w ilości podaje, że formularzy i papieru częściowo bodaj nadającego się do użytku przewieziono ok. 700 kg.

Upłynął pierwszy miesiąc przygotowań do podjęcia właściwej funkcji Sądów i Prokuratury. Tu trudności były znacznie poważniejsze i do zwalczania ich ani ja, ani żaden z nas nie miał wpływu i upoważnień. Chodzi tu przede wszystkim o kadre sędziowską i prokuratorską, personel bowiem administracyjny, wprawdzie zdekompletowany, istniał. Natomiast w pierwszym miesiącu po zakończeniu okupacji z personelu sądowego i prokuratorskiego dawnego okręgu plockiego Sądu Okręgowego było nas tylko dwóch, tj. Juliusz Kawiecki pisarz hipoteki powiatowej, nie mający w tym czasie prawa sądownictwa i ja — b. kierownik Sądu Grodzkiego w Chorzelach, powiatu przasnyskiego. W końcu lutego przybył sędzia śledczy Tadeusz Gierzyński, który przywiózł personelowi sądowemu i prokuratorskiemu pierwsze pobory. Moje wynagrodzenie w tym czasie wynosiło 450 zł.

Po zakończeniu tej fazy prac organizacyjnych, sporządziłem i przesłałem ówczesnemu prezesowi Sądu Apelacyjnego w Warszawie z siedzibą w Łodzi — Kazimierzowi Rudnickiemu — sprawozdanie z osiągnięć pierwszego miesiąca. Były w nim zawarte wszystkie światła i cienie ówczesnej sytuacji, były w nim również wykazane straty osobowe, o których mówię na innym miejscu.

Na początku marca zgłosili się dawni sędziowie z Okręgu Plockiego — Czesław Karwowski, b. sędzia grodzki z Płońska, Mieczysław Wawrzynski, b. sędzia z Wyszogrodu i asesor sądowy Tadeusz Koziowski.

Z dawnego personelu sędziowskiego i prokuratorskiego po przetrwaniu wojny i okupacji do Płocka nie powrócili na dawne stanowiska: prokurator Władysław Szczyciński, który był w Sądownictwie Wojskowym i następnie przeszedł do adwokatury warszawskiej, sędzia okręgowy Brunon Zadernowski — był sędzią w Sądzie Okręgowym w Gdańsku, sędzia grodzki Florian Janczewski — z powodu przejścia do adwokatury warszawskiej. Nie wrócił także do Prokuratury asesor Stanisław Krysicki, który przebywał na emigracji w Anglii i po repatriacji zamieszkał jako adwokat w Warszawie. Nie można pominąć wreszcie osoby b. sędziego Sądu Okręgowego — Eugeniusza Renca vel Rentza — obywatela polskiego z pochodzenia Niemca. Przed wojną uważał się za 100% Polaka. Był nadgorliwym działaczem społecznym mocno podkreślającym swoją „polskość”. W czasie okupacji stał się „Reichsdeutschem” i po odpowiednim przeszkoleniu w Królewcu był adwokatem i notariuszem w Płocku. Czy był równie gorliwy w służbie Temidy hitlerowskiej — jak w polskiej przed wojną — trudno powiedzieć. Po woj-

nie ukrywał się w Warszawie. Tam zdekonspirowany i zatrzymany zdołał zbiec i prawdopodobnie zamieszkuje w NRF. Na innym miejscu wspomnę o Karolu Blanku — ostatnim przed wojną kierowniku Sądu Grodzkiego w Płocku. Również nie zgłosił się do Prokuratury wiceprokurator Stanisław Hausbrandt z pochodzenia Niemiec. Wreszcie z przedwojennego personelu urzędniczego — nie powrócił na dawne stanowisko sekretarz Sądu Okręgowego — Józef Urbański, który po przebyciu obozu koncentracyjnego zerwał z sądownictwem i pracował jako główny księgowy w cukrowni w Małej Wsi, powiatu płockiego.

Dnia 7 marca przyjechał, a właściwie przyszedł b. pisarz hipoteczny w Płocku wiceprokurator apelacyjny Tomasz Godecki mianowany prezesem Sądu Okręgowego w Płocku, przybył, aby zgodnie z decyzją odgórna organizować Sąd. Był przekonany, że będzie zmuszony rozpocząć pracę od podstaw, że zostanie pustką. Można wyobrazić jego zdumienie, kiedy zorientował się, że ma przed sobą niewielki lecz zorganizowany zespół ludzi fachowych, gotowych do podjęcia pracy, odpowiadającej ich kwalifikacjom.

Wkrótce, bo 12 marca przybyli pieszko sędziowie Sądu Okręgowego — Antoni Pęczek i Stanisław Krzysztofik oraz w tymże czasie prokurator Lucjan Kossakowski i wiceprokurator Jerzy Bigelmajer. Z tego małego grona sędziowskiego i prokuratorowskiego powstał pierwszy komplet sądzący — Sądów Okręgowego i Grodzkiego.

Już 14 marca T. Godecki zwołał pierwsze posiedzenie kolegium administracyjnego, w którym brali udział wszyscy sędziowie. Na nim dokonano podziału funkcji sędziowskich.

Do Sądu Okręgowego weszli Antoni Pęczek, Stanisław Krzysztofik oraz autor tych wspomnień jako p.o. sędzia okręgowy śledczy. W Sądzie Grodzkim kierownictwo objął sędzia Mieczysław Wawrzyński, zaś pierwszymi sędziami tam byli: sędzia Czesław Karwowski i asesór sądowny Tadeusz Koziarowski. Personel biurowy Sądów ukonstytuował się według podziału przedwojennego z tą jednak zmianą, że sekretarz Sądu Grodzkiego sprzed wojny — Alfred Giżyński został sekretarzem prezydialnym tj. naczelnym, zaś sekretariat Sądu Grodzkiego objął Walenty Cichocki.

Z chwilą podjęcia tej pierwszej decyzji i wcielenia jej w życie — rozpoczęła się nowa faza — wykonywania właściwych funkcji sądowych. Życie nie czeka i nie znosi próżni. Toteż, mimo rozlicznych mankamentów, mimo luk w personelu, należało liczyć się z koniecznością najszybszego budowania porządku prawnego, który chroniłby przed samowolą ludzi różnego autoramentu, którym mogło się wydawać i, niestety, wydawało się, że po niewoli hitlerowskiej można pohulać, dokonywać bezkarnie porachunków osobistych, a przede wszystkim powiększać własne zasoby materialne drogą rabunku, szabru mienia społecznego i prywatnego.

Zaledwie dwa miesiące minęły od zapoczątkowania prac organizacyjnych, jak na mnie, jako sędziego śledczego, przypadł obowiązek podjęcia pierwszej czynności sądowej. W dniu 21 marca 1945 r. na wniosek urzędującego Prokuratora wyjechałem wraz z lekarzem powiatowym dr. F. Małkiewiczem i sanitariuszem Olszewskim w teren celem dokonania oględzin i sekcji zwłok uprowadzonego z Płocka inż. Ulickiego. Znaleziono je w rowie przydrożnym we wsi Otolinie na 9-tym kilometrze od Płocka. Sekcji dokonano w jakże prymitywnych warunkach — na drzwiach stodoły, przy skąym oświetleniu.

Nie było mowy o wypełnianiu formularzy, bo takich nie było i protokół czynności sądowej ograniczył się do krótkiego opisu zwłok denata i wskazania przyczyny zgonu. Po dokonaniu oględzin wydałem żonie zabitego zezwolenie na pochowanie zwłok. Zrelacjonowałem szerzej tę pierwszą czynność sądową, aby wykazać przed jakimi trudnościami stawaliśmy w tym czasie, jak również patrząc z perspektywy ćwierćwiecza — unaocznić drogę przebytą od prymitywu w jakim były wykonywane: ta pierwsza i następne czynności sądowno-ślędcze. Na stanowisku sędziego śledczego byłem do połowy lipca 1946 roku. Po tym objąłem kierownictwo Sądu Grodzkiego w Płocku. W ciągu całego okresu pełnienia funkcji śledczych — rola moja ograniczała się przeważnie do wykonywania czynności, jakimi rozpocząłem urzędowanie w marcu 1945 r. W tych 15-tu miesiącach uczestniczyłem w 50 oględzinach i sekcjach zwłok — znajdujących często na polach, łąkach, w najmniej oczekiwanych miejscach, zwłok osób nieznanymi oraz znanych działaczy społecznych i funkcjonariuszy MO, zamordowanych przy wykonywaniu obowiązków. Były to skutki tragicznego posiewu wojny i okupacji, kiedy życie ludzkie miało niewielką wartość.

Przy tym podkreślić muszę bardzo wydatne współdziałanie ówczesnych władz administracyjnych, milicji i organów bezpieczeństwa, dzięki którym mogłem wykonywać czynności śledcze.

Na innym miejscu mówiłem, że największe luki istniały wśród sędziów — w obydwu sądach. W ciągu miesięcy zostały one częściowo wypełnione przez przybycie do Sądu Okręgowego wiceprezesa Ottona Wescile i Aleksandra Popowskiego oraz do Sądu Grodzkiego: sędziego Michała Kenigsberga i ases. Hanki Lekszyckiej. Ponadto uzyskali prawo sądenia — Juliusz Kawiecki — kierownik hipoteki i notariusz Tadeusz Makowski. W tym też czasie do Prokuratury powrócili: wiceprokurator Zygmunt Kozanecki i pprok. Zbigniew Malinowski. Do Prokuratury przybył również asesór Jerzy Chrostowski.

Poważną rolę w początkach odbudowy sądownictwa w Płocku odegrali aplikanci sądowi, zasilający kadry sądowe. Wśród nich byli koledzy z różnych roczników — starsi i młodsi. Niektórzy z nich, jak Jerzy Ginter, Jerzy Hejke, Tadeusz Dworakowski, Adam Chlebowski, Antoni Wiśniewski i Walenty Moszyński po odbyciu

aplikacji sądowej pozostali w sądownictwie i Prokuraturze. Większość jednak przeszła do Palestry. Do nich należą adwokaci: Krystyna Hejke, Janina Plisko, Leon Bąkowski, Zygmunt Czarnomski, Stanisław Hejke, Tadeusz Kowalewski, Zbigniew Tłuchowski, Alfons Żółtowski, wszyscy oni są w Palestrze płockiej. W sąsiednim Gostyninie są: Stefan Wilicki i Waław Kujawa, w Sierpcu — Krystyna Wyczalkowska i Jan Chyczewski, a w Rypinie — Czesław Kowalski i Kazimierz Gierzyński. Nie pamiętam wszystkich nazwisk tych, którzy po odbyciu aplikacji sądowej opuścili Płock — zatarły mi się one w pamięci i tylko przypadek może sprawić, że mogłyby odżyć we wspomnieniach.

Wkład ich w dzieło odbudowy instytucji wymiaru sprawiedliwości w Płocku był znaczny. Sposobiąc się do zawodów prawniczych, umożliwiali personelowi urzędniczemu wykonywanie obowiązków w dziedzinie organizacji i normalizacji sądownictwa.

Wspomnieć także należy o Palestrze płockiej, która poniosła olbrzymie straty, z czynnych bowiem do wojny 1939 r. powrócili do Płocka tylko adwokaci: Roman Lutyński, Kazimierz Mayzner, Stanisław Przymanowski i Kazimierz Askanas. Z nich — Stanisław Przymanowski, po krótkim pobycie w Płocku — przeniósł się do Stolicy. W ciągu najbliższego czasu grono dawnych adwokatów powiększyło się o nowych: Tadeusza Gierzyńskiego, który przeszedł z sądownictwa, Jana Nowodworskiego — znanego warszawskiego adwokata, Bolesława Stypulkowskiego — dawnego sędziego wojskowego, Jana Zambrzyckiego, b. adwokata z Lipna — płoczanina i Alfreda Zaniewicza, b. adwokata z Gdyni.

Takie były kadry wymiaru sprawiedliwości w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu. Nie mogę pretendować do ścisłości, bo pamięć zawodzi. Mogą być i niewątpliwie są luki w nazwiskach, w datach. Staralem się przedstawić w tych strzępach wspomnień te momenty, które najsilniej wryły mi się w pamięć, fakty z najtrudniejszych okresów zapoczątkowanych w końcu stycznia 1945, kilka zaledwie dni po wyzwoleniu.

W sprawozdaniu do Prezesa Sądu Apelacyjnego przedstawiłem nie tylko sytuację w Sądownictwie płockim, w chwili wyzwolenia, nie tylko początkowe osiągnięcia w dziedzinie odbudowy, lecz także straty w składzie osobowym we wszystkich działach wymiaru sprawiedliwości: Sądu, Prokuratury, Adwokatury, Notariatu i Hipoteki. Długa jest lista tych, co odeszli w pełni sił, wykaz padłych lub zmarłych od ran na wojnie, w getcie, zmarłych w czasie okupacji na skutek chorób z wycieńczenia, poległych w powstaniu warszawskim. Wykaz ten nie obejmował wszystkich, był bowiem sporządzony na gorąco, na podstawie niedokładnych informacji. W późniejszym czasie uzyskano wiele szczegółów o okrutnych losach poszczególnych kolegów. Nie mówi o tym tablica pamiątkowa na prawej ścianie przy głównym wejściu do gmachu Sądu.

Z personelu Sądów Okręgowego i Grodzkiego:

1. Prezes — Czesław Łuński — zmarł w 1940 r. w Związku Radzieckim.
2. Wiceprezes Antoni Noiszewski — zginął jako kapitan rezerwy na wojnie.
3. Wiceprezes Mieczysław Sochaczewski — zamęczony, zagazowany w samochodzie w obozie koncentracyjnym w Dachau.
4. Sędzia Sądu Okręgowego Feliks Dulęba — zamęczony w Dachau.
5. Sędzia Sądu Okręgowego Waław Kozłowski — zamęczony w Dachau.
6. Sędzia Sądu Okręgowego Zdzisław Wysociski — zamęczony w Dachau.
7. Sędzia Grodzki J. Staniszewski — zginął na wojnie.
8. Aplikant sądowy Apolinary Gessek — zastrzelony przez żandarmerię w Cieślach, powiatu płockiego.
9. Aplikant sądowy Leon Bromberger — zginął w Getcie.
10. Kierownik Sekretariatu Wydziału Karnego Stefan Jagodziński — zagazowany w samochodzie w obozie koncentracyjnym w Dachau.
11. Sekretarz Wydziału Cywilnego Wanda Grabowska — aresztowana przez Gestapo, jako wybitna działaczka w ruchu oporu na polu społecznym i charytatywnym, osadzona w obozie w Rawensbrück — zmarła wkrótce po wyzwoleniu.
12. Pracownik sekretariatu Wydziału Cywilnego — Zofia Ziębicka — zginęła w powstaniu w Warszawie.
13. Pracownik rachuby — Tadeusz Kruszewski — zmarł po wojnie.
14. Pracownik sekr. prezydzialnego — Stanisław Gotlibowski — zginął w Powstaniu.
15. Sekretarz prezydzialny Antoni Rywczak — zmarł w Warszawie.
16. Pracownik kasy Z. Jędrzejczak — zginęła w Powstaniu.
17. Woźny prez. J. Dalanek — rozstrzelany w lasach łąckich.
18. Prac. sekr. Sądu Grodzkiego Bronarski — zmarł w czasie okupacji.

Z Prokuratury:

19. Wiceprokurator Kazimierz Rogalewicz — aresztowany podczas próby przedostania się na Węgry — zmarł zamęczony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.
20. Prac. Prokuratury Jadwiga Szymańska — zmarła w Rawensbrück.

Z Notariatu i Hipoteki:

21. Notariusz Ziemowit Sochacki — zmarł na zawał na początku okupacji w Płocku.
22. Notariusz Aleksander Wilczyński — zamęczony w Dachau.

23. Notariusz Ryszard Sima — zamęczony w Dachau.
24. Notariusz Stanisław Zieliński, rozstrzelany wraz z żoną w 1940 r. w lasach łąckich jako działacz Związku Zachodniego.
25. Notariusz Eugeniusz Płoski — zginął w powstaniu warszawskim.
26. Kierownik Sekretariatu Hipoteki — Zygmunt Piechowski — zamęczony w Dachau.
27. Pracownik Hipoteki A. Żółtowski — zmarł w Gdańsku natychmiast po wyzwoleniu z obozu koncentracyjnego w Sztuthofie.

Z A d w o k a t u r y:

28. Adwokat Józef Baliński — zginął jako oficer rezerwy na wojnie.
29. Adwokat Zygmunt Marek Kozielski — zamęczony w Dachau.
30. Adwokat Stanisław Zgliczyński — rozstrzelany w Dachau.
31. Apl. adw. Szczęsna Balińska — zmarła w 1944 r. w Warszawie po amputacji nogi od ran odniesionych w Powstaniu.
32. Adwokat Leon Klinkowstein — zginął w Gettcie Warszawskim.
33. Adwokat Szymon Nichtberger — zginął w Gettcie Warszawskim.
34. Adwokat Edward Tyński — zginął w Gettcie Warszawskim.
35. Adwokat Gustaw Gieser — zginął w Gettcie Warszawskim.
36. Adwokat Eliaszk Flek — zginął w Gettcie Warszawskim.

Wreszcie w myśl starorzymskiej zasady — *suum cuique tribuere* — muszę poświęcić garsteczkę wspomnień tragicznej postaci byłego kierownika Sądu Grodzkiego Karola Blanka. Polak pochodzenia niemieckiego — w latach przedwojennych gorliwy działacz antyhitlerowski, b. legionista — pod wpływem terrorystycznego nacisku Gestapo, ugiął się i podpisał Volkslistę. Nie uratowało to jego od podejrzeń i represji niemieckiej. Z dwóch jego synów — młodszy — wcielony do Służby Pracy w czasie prac w Norwegii — na skutek wybuchu stracił nogę i zmarł. Starszy — maturzysta w 1939 r. był jako junak z cenzusem internowany w latach wojny 1939—1940 na Litwie. Po podpisaniu przez ojca Volkslisty został zwolniony i powołany do Wehrmachtu. Wysłany na front wschodni w czasie bitwy pod Woroneżem, przeszedł na stronę radziecką i wstąpił do Dywizji Kościuszkowskiej. Karol Blank pod wpływem tych przeżyć i presji hitlerowskiej wyjechał z Płocka w kierunku Łodzi i tam w lesie pod Zgierzem popełnił samobójstwo.

Pamięć, jak pisze Jan Parandowski w swoich „Wspomnieniach i Sylwetach” — to najcenniejsza właściwość duszy ludzkiej i ona też kazała objąć wspomnieniami zarówno tych, którzy

przed wojną pracowali we wszystkich działach wymiaru sprawiedliwości, którzy przetrwali złe czasy wojny i okupacji i natychmiast stanęli przy pracy, do której byli zaprawieni od lat, jak i tych, którzy nie doczekali się wolności, zesłali z tego świata i nieznane są miejsca wiecznego spoczynku wielu z nich. Pisałem te kartki nie dla zasługi osobistej, lecz po to, by uwydatnić znaczenie wykonanej pracy w pierwszych powojennych miesiącach i latach przez tych, którzy przetrwali. Była to praca rzetelna, pełna poświęceń, często w chłdzie, niedojadaniu, wyczerpanych latami cierpień i wyrzeczeń, świadomych jednak, że nie była to praca szaryfowa. Na innym miejscu nazwałem tę pracę — improwizacją. Faktycznie była to improwizacja pracy w warunkach kompletnego zniszczenia — wszystkich więzi organizacyjnych sądownictwa. Zadanie nawiązania do przerwanych przez wojnę i okupację form spadło na barki niewielu, którzy podjęli dzieło odbudowy sądownictwa. I nie tylko. Byli oni również instruktorami nowych pracowników, wpajając w nich znajomość, odmiennych od zwykłej pracy biurowej, zasad urzędowania w Sądownictwie. Dzięki tej nielicznej garstce, w stosunkowo krótkim czasie można było podjąć właściwe czynności Sądów i Prokuratury. A były to zadania ogromne, bo odmienne od poprzednich, przedwojennych, nowe formy ustrojowe i związane z nimi zmiany ustawodawcze — wymagały opanowania zupełnie nowych instytucji prawnych. Nie będę ich wliczać, podkreślę jedynie, jak olbrzymie zadania spadły na, nazwałbym, pionierów, którzy mając przed sobą tylko teksty ustaw i dekretów, musieli sami opracowywać wzory orzeczeń, głowiąc się nad przeróżnymi zagadnieniami, domagającymi się natychmiastowych rozstrzygnięć.

Często były to sprawy ściśle związane z losami osobistymi jednostek, rodzin, sprawy życia i śmierci. Były to wreszcie sprawy będące dla wielu z nas źródłem bolesnych wzruszeń z powodu losu osób bliskich i najbliższych. Przypominam relacje kolegów, którzy rozstrzygali sprawy z dziedziny prawa osobowego — o uznanie za zmarłego, o stwierdzenie zgonu. Były to ciężkie przeżycia, za każdym bowiem postanowieniem kryły się wiadomości o jakże okrutnym losie ludzi znanych i nieznanym.

Zdaję sobie sprawę, że w tych kartkach dużo luk. Nie wymieniłem nazwisk wszystkich kolegów, którzy byli przy początkach sądownictwa powojennego i brali w odbudowaniu jego poważny udział. Pamięć ludzka jest zawodna i z biegiem lat zacierają się postacie i nazwiska kolegów, którzy brali czynny udział w pracach tych czasów. Być może niejedną z czytających te wspomnienia — zastanowi się nad niedawno minioną przeszłością, przypomni różne fakty odnoszące się do tych czasów oraz nazwiska uczestników faktów i zdarzeń. Być może wreszcie, zachęceni nimi, zechce je uzupełnić, aby dać możliwie wyczerpujący obraz dziejów Sądownictwa Płockiego pierwszych powojennych lat.